

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

6 sierpnia

6 SIERPNIA (czwartek)

ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Rozmyślanie


Dn 7,9-10.13-14

ks. Andrzej
Głasek



Czytanie z Księgi proroka Daniela:

Patrzałem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była białą jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła - płonący ogień. Strumień ognia się rozlewał i wypływał od Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi. Patrzałem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie

Księga Daniela jest stosunkowo późnym tekstem Starego Testamentu. W czasie, kiedy autor spisuje swoje wizje Izrael jest rozczarowany, cierpiący, zniechęcony, bo nie spełniają się zapowiedzi proroków o odrodzeniu Jerozolimy i królestwa Judy. Powstaje więc tekst, który ma dać pociechę, ma zapewnić naród o Bożej opiece i podtrzymać nadzieję, że „Jego, Boże panowanie jest wiecznie”, to znaczy, że nie porzuca On historii i cały czas prowadzi swój Lud.

Wizja Proroka rozpoczyna się od obrazu trybunału sądowego: prorok widzi, że „postawiono trony”. W świecie, w którym tyrani myśleli, że ich władza jest absolutna, nagle pojawia się Ktoś wyższy, Przedwieczny. Biel Jego szat i włosów to nie oznaka starczej słabości, ale nieskalanej czystości i mądrości, która widzi wszystko we właściwym świetle. Ogień buchający od tronu to symbol Bożej świętości – ten ogień spali wszystko, co jest kłamstwem, a oczyści to, co jest prawdą. Otwarcie ksiąg na sądzie, które często budzi strach, w wymowie Księgi Daniela jest dobrą nowiną i oznacza, że krzywda **słabych została zauważona, a zło i niesprawiedliwość mają swój termin ważności**. Bóg bowiem nie jest obojętny na los człowieka, On pamięta wszystko, co dzieje się w ludzkim życiu i w jego historii.

Drugi obraz jest bardziej poruszający. Pośród chmur pojawia się postać „jakby Syna Człowieczego”. Kim jest ów Syn Człowieczy, któremu uroczyste zostaje nadana godność królewska? Niektórzy komentatorzy uważają, że jest on symbolem ludu Świętych Najwyższego lub całej ludzkości. Ale przyjęcie przez niego królewskiej godności może dowodzić, że chodzi o postać indywidualną. Królestwo Syna Człowieczego ma być wieczne i powszechne. Tymi samymi przymiotami prorocy określali panowanie osobowego Mesjasza. Przybędzie On z tego, co Boskie, to znaczy, że jest Kimś więcej niż tylko człowiekiem.

W Nowym Testamencie Jezus używa określenia „Syn Człowieczy” w odniesieniu do siebie. Najbardziej dramatycznym kontekstem, w którym tytuł ten objawia godność Syna Bożego, jest przesłuchanie Jezusa przed Sanhedrynem. Oskarżany przez fałszywych świadków, atakowany przez starszyznę religijną, napastliwie domagającą się wyjaśnień, mówi: „Oświadczam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, który siedzi po prawej stronie Wszechmogącego i przychodzi na obłokach nieba” (Mt 26,64). Te słowa Jezusa, nawiązujące do postaci przychodzącego Syna Człowieczego z wizji Daniela, zostały potraktowane jako straszliwe bluźnierstwo, które musi być ukarane śmiercią. Oznacza to, że w tradycji żydowskiej uważano ten tytuł za atrybut, Imię Boga – Syna Bożego.

W przeciwieństwie do królestw tego świata, które mają twarze drapieżnych potworów (lwów, niedźwiedzi, smoków), Królestwo Boże ma twarz człowieka. Z perspektywy Przemienienia i całej Dobrej Nowiny wiemy, że Synem Człowieczym jest Jezus Chrystus, a proroctwo Daniela jest kluczowe dla nas, chrześcijan. Wiemy też, że Bóg spełnił swoją zapowiedź: posłał Syna Człowieczego, który stał się prawdziwym człowiekiem, a jednocześnie przekroczył to człowieczeństwo we wszystkich wymiarach. Możemy dostrzec i rozpoznać Boga wiernego, który kieruje dziejami człowieka. A każde doświadczenie, nawet najtrudniejsze możemy odczytać jako zapowiedź ingerencji Boga w wydarzenia zbawienia. W ten sposób patrzymy na świat i swoje życie oczami wiary. Zmienia się punkt odniesienia. Wiemy, że wybawienia trzeba szukać u Boga, a nie w swoich czy zapożyczonych od innych sposobach na szczęście. Chrześcijaństwo jest żywą relacją człowieka z Bogiem. Zbawienie dokonuje się, kiedy człowiek decyduje odpowiedzieć na miłość Boga swoją miłością. Boże

panowanie rozszerza się wraz z każdym człowiekiem, który decyduje się oddać pierwsze miejsce w swoim sercu Bogu; kiedy przyjmuje Tego, który „przychodzi na obłokach” i ogłasza Go Królem swojego życia. Oczywiście wiemy, że nie chodzi o puste deklaracje.

Doświadczenie w swoim życiu działania troskliwego i kochającego Boga pozwala spojrzeć na rzeczywistość oczami ucznia – osoby, która zobaczyła i rozpoznała w Chrystusie swojego Mistrza i Zbawcę. Osoby, która chce, by Jego panowanie i miłość rozciągały się na całe jego życie, by nadawały sens historii i każdemu wydarzeniu. Nie możemy zmienić tych faktów, które w naszym życiu się wydarzyły, ale możemy zmienić ich postrzeganie, możemy spojrzeć głębiej. Możemy spotkać w nich Syna Człowieczego. Przyjąć Mesjasza, by mógł objąć całą historię życia i przemieniać ją w historię naszego zbawienia. Bóg nie dopuszcza trudnych zdarzeń, nie zadaje trudnych pytań tylko po to, żeby nas pognębić, ale by wyprowadzić z jałowości egzystencji, by sprowokować do konkretnej odpowiedzi wobec dobra i zła. Bo w życiu nie chodzi o to, żeby je przetrwać, ale by je przeżyć w pełni.

Świat uczy nas, że wygrywa ten, kto ma ostre zęby, twarde łokcie i potrafi bezwzględnie walczyć o swoje. Jezus przynosi zupełnie inną logikę. Pokazuje, że prawdziwa wielkość ukryta jest w cichości, służbie, empatii i miłości zdolnej oddać życie za drugiego. Jezus podchodzi do Przedwiecznego i otrzymuje panowanie. Jego Królestwo nie opiera się na sile, ale na prawdzie. Ziemskie imperia powstają i upadają, obracając się w ruinę. Królestwo Chrystusa trwa i nie ulegnie zagładzie, ponieważ jest zakorzenione w wieczności samego Boga.

Wizja Daniela pyta nas dzisiaj o osobisty pokój serca:

Gdzie patrzę? Czy mój wzrok jest utkwiony tylko w „szalejących bestiach” współczesnego świata (kryzysach, lękach, wiadomościach z frontu), czy potrafię spojrzeć wyżej – tam, gdzie Przedwieczny zasiada na tronie? Czy wierzę, że Bóg panuje nad moim „dzisiaj” i „jutro”? Które obszary mojego życia wciąż próbuję kontrolować sam, zamiast oddać je Przedwiecznemu?

Komu daję władzę? Czy pozwalam, by rządził mną lęk i mechanizmy tego świata, czy też poddaję swoje decyzje pod łagodne i wieczne panowanie Syna Człowieczego? Czy perspektywa Bożego sądu budzi we mnie lęk, czy raczej nadzieję i tęsknotę za ostateczną sprawiedliwością?

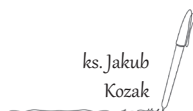
Do którego królestwa mi bliżej w codziennych relacjach? Czy buduję swoje życie na „zasadzie bestii” (siła, egoizm, walka o swoje) czy na „zasadzie Syna Człowieczego” (służba, przebaczenie, prawda)?

Choćby wokół nas działały się rzeczy przerażające, orędzie dzisiejszego słowa jest jasne: Jezus przychodzi na obłokach, przynosi Królestwo, które nie niszczy człowieka, lecz go wywyższa. Przemocy tego świata przeciwstawia łagodność i miłość. I do budowania takiego Królestwa zaprasza każdego z nas.

Konferencja



ks. Jakub
Kozak



Przemienieni przez bliskość Chrystusa Święci Piotr, Jakub i Jan

Obchodzone dzisiaj święto Przemienienia Pańskiego jest okazją, abyśmy na pątnicznym szlaku przyjrzeni się grupie świętych, którzy należeli do pierwszych uczniów i misjonarzy. Są nimi świadkowie cudu Przemienienia, trzej Apostołowie: Piotr, Jakub i Jan. Czego my, współcześnie uczniowie Pana i powołani do misji w obecnym świecie możemy nauczyć się od tych, którzy byli u początku tej drogi Kościoła?

Powołani do wspólnoty

Piotra, Jakuba i Jana na kartach Ewangelii spotykamy po raz pierwszy na początku publicznej działalności Jezusa. Chrystus powołał ich jako pierwszych nad Jeziorem Galilejskim. Następnie powołał synów Zebedeusza: Jakuba i Jana. Wszyscy oni pozostawili swoje sieci, swe utrzymanie, aby pójść za Jezusem. Ewangelisci zaznaczają wyraźnie, że Jan i Jakub pozostawili także swojego ojca.

Podczas publicznej działalności Jezus powołał także innych do pójścia za Nim, jak chociażby Filipa, Natanaela czy celnika Mateusza. Wszyscy oni po usłyszeniu wezwania: „Pójdź za Mną!” bez wahania zostawili swoją życiową sytuację i poszli za głosem Jezusa. Każdy z nich miał doświadczenie niezwyklej siły wezwania Nauczyciela, skoro odważyli się na taki krok. Z tak wędrujących za Nim i z Nim uczniów, Jezus wyłonił Dwunastu, których nazwał Apostołami.

Uczestnicy misji

Gdy Pan Jezus ustanowił Dwunastu, dał im zadanie: mieli przybliżyć Królestwo Boże. Apostołowie znali Jego naukę i widzieli cuda. W pewnym momencie otrzymali powołanie do misji – przyszedł czas, aby zaczęli głosić tą samą naukę, i dokonywać tych samych znaków. Pan Jezus udzielił im też mocy wyrzucania złych duchów i uzdrawiania. Apostołowie zostali także zapewnieni o tym, że będą traktowani „jak owce między wilkami”. Chrystus nie ukrywał przed nimi, że doświadczą wrogości i sprzeciwu podobnie jak On.

W ten sposób Piotr, Jakub i Jan stali się wraz z pozostałymi Apostołami pierwszymi „uczniami – misjonarzami”. Stało się tak dlatego, że już w czasie pierwszego posłania, stali się ewangelizatorami. Idąc po dwóch do miast i miejscowości, do których posłał ich Jezus, stawali się swoimi towarzyszami w misji. Do takiego wzoru odwoływał się papież Franciszek w adhortacji „*Evangelii gaudium*”.

Ludzie ze słabościami

Podążając za Jezusem oraz w Jego imię, nasi dzisiejsi bohaterowie nie pozostali wolni od swoich słabostek. Jakub i Jan mieli ambicję dominacji i uprzywilejowanej pozycji. W tej sprawie interweniowała u samego Jezusa ich matka, pragnąc, aby mieli „dobre posady” w królestwie niebieskim, o którym mówił Pan Jezus. I to najlepiej, aby mieli je jak najlepsze – z lewej i prawej strony Króla. Trochę inaczej niż Ewangelista Mateusz to wydarzenie opisuje Ewangelista Marek. W jego relacji bracia Jakub i Jan sami prosili Jezusa, aby byli w Jego chwale „jeden po prawej a drugi po lewej Jego stronie”. Tupet synów Zebedeusza wzburzył pozostałych Apostołów. Nie jest jednak pewne, czy dlatego, że okazali się oni nad wyraz śmiali, czy wzburzenie powstało dlatego, że Jakub i Jan wypowiedzieli ich własne pragnienia.

Piotr natomiast miał swoje koncepcje bycia blisko Jezusa. Odważył się nawet korygować Jego plany. Gdy Jezus zapowiedział swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie, Piotr zaczął robić wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). W odpowiedzi usłyszał od Jezusa ostre słowa: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16,23). Ironii całej sytuacji dodaje fakt, że słowa te padły w Ewangelii

Mateuszowej zaraz po słynnej zapowiedzi prymatu Piotra, przekazaniu mu „kluczy królestwa niebieskiego”. Oto ten, którego Pan Jezus właśnie uczynił pierwszym spośród Dwunastu, chciał dyktować Zbawicielowi, co powinno się wydarzyć i co służy zbawieniu świata.

Ludzie z charakterem

Ponieważ na kartach Ewangelii o Piotrze, Jakubie i Janie jest sporo wzmianek, wiemy więcej o ich charakterach. Jako rybacy, i to dobrze zorganizowani, mający swoje sieci i łodzie, cechowali się stanowczością i dyscypliną, których wymagała od nich sytuacja życiowa.

Trudno jest dzisiejszym językiem opisywać ich charaktery i temperament, ale skoro Piotr w czasie pojmania Jezusa w Ogrójcu sięgnął po miecz i odciął ucho sługi, można powiedzieć, że był gwałtowny i odważny. Natomiast synowie Zebedeusza przez samego Jezusa zostali nazwani Boanerges – „synowie gromu”. Zapewne stało się tak dlatego, że podczas publicznej działalności Jakub i Jan dość ostro zareagowali na mieszkańców miasteczka samarytańskiego, którzy nie chcieli przyjąć Jezusa. Złożyli Mu zaskakującą propozycję: „Panie, czy chcesz, byśmy powiedzieli: Niech ogień spadnie z nieba i pochłonie ich? Lecz On odwróciwszy się, zgromił ich”.

W bliskości ze Zbawicielem

Takich właśnie ludzi – z charakterem i ze słabościami – do grona swoich uczniów powołał Pan Jezus. Takim właśnie ludziom dał udział w swojej misji. Jednak tych trzech Apostołów wyróżnia coś jeszcze. Są oni świadkami niektórych wydarzeń, w których nie biorą udziału pozostali Apostołowie: wskreszenie córki Jaira, Przemienienie Pańskie oraz modlitwa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym.

We wszystkich tych momentach przekonują się, Kim właściwie jest ich Nauczyciel i Mistrz. Widzą Go jako Pana życia i śmierci, gdy wskrzesza córkę Jaira. Widzą w Nim spełnienie całego Prawa i proctw Starego Testamentu, gdy na górze Przemienienia rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem. Wreszcie w Ogrodzie Oliwnym widzą Syna, który staje w całej prawdzie przed Ojcem, gdy składa siebie w ofierze za zbawienie świata. W tych wydarzeniach Jezus zaprasza ich blisko siebie, aby objawić się jako Zbawiciel-Mesjasz.

Apostołowie nie zawsze rozumieją to, co widzą i czego są świadkami. Widać to w scenie Przemienienia. Nie wiedzą, po co tam są i co mają robić. Stąd pojawia się pomysł, by postawić namioty dla Jezusa, Mojżesza i Eliasza. Piotr, poruszony cudowną wizją, chciałby zatrzymać Mistrza i Jego towarzyszy przy sobie. Ale Jezusowi nie o to chodziło. Jego bliskość miała być dla nich siłą na momenty próby. Tłumaczy to tekst prefacji o Przemienieniu Pańskim, który mówi, że Jezus „w ten sposób umocnił serca uczniów, aby nie ulegli zgorszeniu krzyża”. Jezus wiedział, że ci sami, którzy patrzą na Jego chwałę, będą widzieli Go na Golgocie – w pohańbieniu i śmierci. Wiedział, że tamten widok, tak odmienny, będzie dla Piotra, Jakuba i Jana próbą wiary.

Powiernicy tajemnicy

Przemienienie Pańskie pokazuje jeszcze jeden ważny aspekt. Jezus nakazał Apostołom, aby wszystko, co widzieli, zachowali dla siebie, dopóki Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Cudowne wydarzenie, którego znaczenie było przed nimi jeszcze zasłonięte, miało pozostać tajemnicą, która rozwikła się po zesłaniu Ducha Świętego. Już w pierwszym kazaniu, w dniu Pięćdziesiątnicy, Piotr po otrzymaniu Ducha Świętego wyjdzie i będzie zapewniał, że Jezus Chrystus jest „i Panem, i Mesjaszem”. A wszystko, czego doświadczyli Apostołowie dzięki Duchowi Świętemu, stało się zrozumiałe i miało głęboki sens. Przekonanie to jest na tyle mocne, że w swoim pierwszym liście św. Jan Apostoł wyraźnie potwierdził, że naucza tego, „co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce”.

Droga ucznia – misjonarza: fundamentalny początek

Na kartach Nowego Testamentu z przykładu życia Piotra, Jakuba i Jana wyłania się obraz drogi ucznia, która, choć jest w pewnym sensie wspólna każdemu z nich, nie jest jednakowa. Najpierw poznajemy wspólną drogę, rozpoczynającą się od wezwania Jezusa: „Pójdź za Mną” i natychmiastowej odpowiedzi, którą potwierdzają czyny. Apostołowie pozostawiają wszystko i idą za Jezusem.

U progu drogi ucznia jest decyzja pójścia za Panem – nie za ideą, ale za Osobą – za żyjącym Jezusem. Pójście to, oznacza konkretną decyzję i wyruszenie w drogę do przodu, często w nieznane.

Czy idąc pątniczym szlakiem i stawiając krok za krokiem, zastanawiasz się, co cię poruszyło? To dobre pytanie na dziś. Podążając w pielgrzymce, masz jakiś motyw poruszania się tą trasą, z tymi ludźmi i w takich warunkach. A czy obok tego, że jesteś w grupie pątniczej, jesteś także uczniem Jezusa? Czy podążasz za Nim? Jakie decyzje świadczą o tym, że rzeczywiście za Nim idziesz? A może chciałbyś pójść? Dzisiejszy dzień może być okazją do usłyszenia głosu: „Pójdź za Mną!” i podjęcia decyzji, jak nasi patronowie dnia – święci Apostołowie Piotr, Jakub i Jan. Może być okazją, aby powierzyć Panu Bogu swoje życiowe sieci, plany, bliskich i wyrazić pragnienie: chcę być Twoim uczniem. Taki początek ma droga każdego ucznia Jezusa, chociaż nie jest ona taka sama dla każdego.

Droga ucznia – misjonarza: jedna, lecz nie jednakowa

Dzisiejsi nasi patronowie i orędownicy – Piotr, Jakub i Jan – chociaż wszyscy tak samo zostali powołani i byli tak samo bliscy Panu Jezusowi, to jednak historia każdego z nich była inna. Każdy miał swoje szczególne zadanie w Królestwie Bożym.

Piotr

Piotr został przez Jezusa powołany do szczególnego zadania bycia Skalą, Opoką dla całej wspólnoty wierzących oraz Pasterzem Bożej owczarni, który ma utwierdzać swoich braci w wierze. I chociaż przez gwałtowny charakter i przywiązanie do własnej wizji zbawiania świata Piotr nie pozwolił, aby Jezus umywał mu nogi, a nawet zaparł się Chrystusa, to Bóg ze swojego planu nie zrezygnował. Po zmartwychwstaniu, po wspólnym cudownym połowie ryb nad Jeziorem Galilejskim, Jezus ponownie powołał Piotra.

Pan Bóg ma swoje plany wobec każdego z uczniów i mimo człowieka, On – Miłujący Ojciec – ze swoich planów nie rezygnuje. Tak jak Piotrowi, tak i nam zdarza się mieć wizje i plany, które są nasze, a nie należą do Pana Boga. Nie jest nam obca zdrada Boga. To wszystko sprawia, że człowiek może stracić poczucie bycia nie tylko uczniem, ale nawet dzieckiem Boga. Ale Pan Bóg z nas nie rezygnuje. On walczy o każdego. On wobec każdego ma plan. Każdy z nas w tym planie jest ważny i niezbędny. To jest wyzwanie dla uczniów – misjonarzy.

Historia Piotra prowokuje pytania o naszą kondycję i historię chrześcijańskiego powołania do świętości, do kapłaństwa, do życia zakonnego, rodzinnego, do powołania zawodowego. Czy doświadczenie własnej słabości nie osłabiło twojego życiowego powołania? Czy często poddajesz się rezygnacji? Jak szukasz drogi powrotu do miłości Pana Boga? Co pomaga ci w realizacji powołania, a co osłabia cię na tej drodze? Może jest to okazja, aby w wielkim zaufaniu odrzucić własne plany i pomysły, których się kurczowo trzymamy, i zaufać jak Piotr: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Jan

Ciekawy fakt odnotowuje Ewangelia według świętego Jana. Po śniadaniu, po którym Pan Jezus powierza Piotrowi władzę pasterską, opisany jest następujący dialog. Piotr pyta Jezusa, co się wydarzy z uczniem, którego Jezus miłował: „Panie, a co z tym będzie?” (J 21,22). Odpowiedź jest zaskakująca: „Jeśli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, to cóż tobie do tego? Ty pójdz za Mną!” (J 21,22).

To jest ważna lekcja. Każdy z trzech Apostołów, chociaż był tak samo blisko Jezusa, miał swoje własne powołanie. Stało się tak dlatego, że każdy sam zabiega o swoje zbawienie, bo każdy sam przeżywa swoje życie i swoją misję, jaką daje Bóg. Wypełnia je samodzielnie i będzie z nich zdawał sprawę indywidualnie. Możemy z tej lekcji wyciągnąć także jeszcze jeden wniosek: nie należy się porównywać. Taka pokusa może pojawić się w chwilach trudności, zwątpień i niepowodzeń. Łatwo jest wtedy spoglądać na innych i próbować im dorównać albo usprawiedliwiać własne zaniedbania postawą innych. Jesteśmy wezwani do odpowiedzialności na miarę możliwości i powołania, jakimi obdarzył nas Bóg.

Niech postać św. Jana pobudzi do refleksji. Czy sumiennie spełniam zadania związane z moim życiowym powołaniem? Czy jestem w ich realizacji osobą odpowiedzialną? Szczerą? Prawdomówną? Jak radzę sobie z trudnościami i niepowodzeniami? Jakie mam zalety? Jakie mam talenty i charyzmaty, którymi mogę służyć bliżnim w Kościele? I jeszcze jedno, może trochę odważne pytanie: Jan nazywany jest w Ewangelii „ucniem, którego Jezus miłował”, czy mam świadomość, i co przypomina mi o tym, że Jezus mnie kocha? Jak mogę pielęgnować tę pamięć? Jak mogę nieść światu orędzie miłości Boga do każdego człowieka?

Jakub

Wielu ludzi skupia się na swoim punkcie widzenia, doświadczeniach, koncepcjach i planach. Wielu ma pomysły na wolę Bożą, na wspólnotę Kościoła, na to, jak należy postępować, co kto ma robić, a w końcu jak Pan Bóg powinien zbawić świat. A to On jest Panem i Bogiem. Lekcja Jakuba to lekcja pokory. Gdy Jakub i Jan prosili o to, czy mogą mieć udział w chwale Jezusa, Chrystus zadał im pytanie: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. I tak też się stało. Jakub Apostoł jako pierwszy z Dwunastu poniósł śmierć męczeńską i w ten sposób jako pierwszy miał udział w kielichu Jezusa.

Wydawałoby się, że droga Apostoła Jakuba zakończyła się zbyt szybko, że niewiele zdziałał. Jednak w jego życiu spełniła się prośba o udział w chwale Jezusa. Tradycja Kościoła właśnie Jakubowi przypisuje szczególne miejsce w duchowości chrześcijańskiej. To jego grób mieści się w hiszpańskim Santiago de Compostela, które jest celem wielu pieszych pielgrzymek. W trakcie takiej pielgrzymki ma się w pątniku dokonać przemiana od tego, który ma swoje plany, do tego, który przyjmuje Boże plany i Bożą wolę.

Czy jesteśmy gotowi, aby przyjąć, że Pan Bóg ma inne plany niż my? Czy jesteśmy skłonni do zawierzenia, jeśli sprawy nie idą po naszymu, nawet mimo modlitwy? Czy pozwolimy Panu Bogu, aby zmienił nas przez tą pielgrzymkę?

Zakończenie

Nasi dzisiejsi patronowie są uczniami, którzy odważyli się pójść za Jezusem i pozostawić wszystko. Piotr, Jakub i Jan mieli swoją wizję Zbawiciela, którą przekazali im nauczyciele, rabini, a także uczeni w Piśmie. Okupacja rzymska, pod którą znajdował się naród żydowski w czasach Jezusa, także miała wpływ na wyobrażenie, jak będzie wyglądał Król Żydowski, który ma wyprowadzić swój Lud z niewoli. Tymczasem Piotr, Jakub i Jan spotkali Nauczyciela z Nazaretu, którego słowo sprawiło, że poszli za Nim, zostawiając cały swój dobytek i plany na życie. Słuchali Jego słów, które dawały nadzieję, byli świadkami uzdrowień, których dokonywał i sami zbierali do koszy ułamki chleba, którymi nakarmił tłumy. W końcu sami stali się uczestnikami misji: mieli moc wyrzucania złych duchów i uzdrawiania. I chociaż

nie sprawiło to, że byli idealni, to jednak Jezus zaprosił ich bliżej siebie, aby pokazać, że On jest Mesjaszem-Zbawicielem świata.

W chwili zwątpienia i niepewności po śmierci Jezusa Piotr chciał powrócić do łowienia ryb. Scena z Ewangelii wg św. Jana, gdy po zmartwychwstaniu uczniowie udają się nad jezioro, jest powrotem do punktu wyjścia. Ale czy na pewno? Niekoniecznie. Chociaż chcą powrócić, jednak nie mogą już zapomnieć o wspólnej drodze z Jezusem. Coś się w nich zmieniło.

Droga ucznia to droga rozwoju. To droga od słuchania i bycia świadkiem do bycia uczniem, który przedłuża i kontynuuje to, czego dokonywał Chrystus. Uczeń staje się nim prawdziwie, gdy podejmuje drogę misji, którą zleca mu Pan Jezus. Powracający z misji uczniowie cieszyli się z doświadczenia, że Pan Bóg rzeczywiście przez nich działał. Takie momenty utwierdzają nas w Bożym działaniu, w potęgde Bożej mocy i uczą, że być posłanym, to być obdarowanym doświadczeniem Bożego działania. Siedzenie w miejscu, a za papieżem Franciszkiem powtórzylibyśmy: „siedzenie na kanapie” – nie robi z nas uczniów. Trzeba wejść w zbawczą współpracę z Panem Jezusem, który zaprasza do jedności ze sobą i do wzrostu, do przechodzenia od bycia uczniem do bycia misjonarzem. Nie można być stale tylko odbiorcą łaski. Jako wierzący mamy być ludźmi, przez których łaska przepływa i udziela się obficie innym.

Nowenna

dzień 2



Mario, Matko polskiej ziemi... (śpiewnik: Z Tobą, Maryjo!)

Maryjo, Matko nadziei, bądź z nami na naszych drogach! Naucz nas głosić Boga żywego; pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jednemu Zbawcy; spraw, byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na potrzebujących, wprowadzali pokój, zapałem budowali świat bardziej sprawiedliwy; wstawiaj się za nami, którzy działamy w historii, pewni, że plan Ojca się wypełni. Jutrenko nowego świata, okaż się Matką nadziei i czuwal nad nami! Czuwal nad Kościołem w Europie: niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii; niech będzie autentycznym miejscem komunii; niech żyje swoją misją głoszenia, celebracji i służby Ewangelii nadziei dla pokoju i radości wszystkich. Królowo pokoju, strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia! Czuwal nad wszystkimi chrześcijanami: niech ufnie zdążają drogą jedności jako zaczyn zgody na kontynencje.

Czuwaj nad młodzieżą, nadzieją przyszłego świata; niech wielkodusznie odpowiada na wezwanie Jezusa. Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody: niech podejmują budowanie wspólnego domu, w którym szanować się będzie godność i prawa każdego. Maryjo, daj nam Jezusa! Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go! On jest nadzieją Kościoła, Europy i ludzkości. On żyje z nami, pośród nas, w swoim Kościele! Z Tobą mówimy: «Przyjdź, Panie Jezu!». Niech nadzieja chwały wlanej przez Niego w nasze serca przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju! (EiE 125).

Z Listu św. Jana Pawła II do Rodzin z okazji Roku Rodziny:

Historia „pięknej miłości” zaczyna się w chwili zwiastowania, kiedy wysłaniec Boży kieruje do Maryi wspaniałe słowa zawierające powołanie Jej do tego, by została matką Syna Bożego. Poprzez „Tak” Maryi „Bóg z Boga i Światłość ze Światłości” staje się synem ludzkim. Maryja jest Jego Matką, nie przestając być tą Dziewicą, która „nie zna męża”. Jako Matka-Dziewica staje się Matką pięknej miłości. Prawda ta odsłania się już w słowach Archanioła Gabriela, ale jej pełne znaczenie potwierdza się stopniowo, w miarę jak Maryja postępuje w pielgrzymce wiary za swoim Synem (nr 20-21).

Wielka Boga Człowieka Matko, Niepokalana Dziewico, Twojej matczynej opiece powierzamy wszystkie małżeństwa i rodziny w naszej diecezji, a w sposób szczególny modlimy się za małżeństwa przeżywające kryzysy i trudności. Bądź dla nich umocnieniem.



POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Wszechmogący, wieczny Boże, który Najświętszą Dziewicę z ciałem i duszą przeniósłeś do niebieskiej chwały, przyjmij nasze modlitwy i za Jej wstawiennictwem udziel nam Twoich darów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Pozdrawiam Ciebie Matko... (śpiewnik: Z Tobą, Maryjo!)